

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 30 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agenty: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsena (Senatorska 32).
--	---	--	--	---

ŻEGLUGA PAROWA ZAWIADAMIA

że specjalnie urządzone statki sypialne numerowane nocne, kursują między Warszawą, a Płockiem i Włocławkiem. Z Warszawy wychodzą o g. 12 w nocy, z Płocka o g. 8 wiecz.

ŁOWICKIE TOWARZYSTWO

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.
ZAKŁADY: Łowicz, st. dr. żel. W.-Wied.

REPREZENTACJA W PŁOCKU:
W-ni „B-cia Wolibner, Barczak i S-ka”
Poleca SUPERFOSFATY, oraz inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katołickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota 15 lipca	Henryka	Radostawa
Niedziela 16	N. M. P. Szkapł.	Dzierżysława
Poniedziałek 17	Aleksa	Dzierżysława
Wtorek 18	Szymona z Lipn.	Unisława
Sroda 19	Wincent. a Paulo	Wodzisława
Czwartek 20	Eliasa Pr.	Czesława św.
Piątek 21	Praksedy, Dan.	Stosława

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krosńskich
47) PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Mniejsza o to kto, wszyscy są jednacy i ty się nie martw, że kochanemu nie możesz pomagać własną pracą, do której w dodatku dusza ci przyrosła. Może w tej pracy właśnie byłabyś samotna, jak słup na rozstajach? Samotnie dźwigałabyś zawody i nikt nie byłby dumny ze zwycięstw twojej wiedzy.

— Chcesz mi dodać odwagi i chyba nie to mówisz, co myślisz, Jadwinu, — szepnęła Hańka zamyślona, ale mimowoli przycisnęła się mocniej do przyjaciółki, jakby ją chciała ogrzać, lub upewnić, że samotna nie jest. Poczem dodała: — Czy pamiętasz twój list pisany w zimie, po powrocie z Petersburga?

Linkowska milczała, jakby walczyła z sobą. Ale po chwili odparła:

— Pamiętam, tylko od tej pory pogubiłam trochę złudzeń, a znalazłam dużo wątpliwości. Kobiety, jak ja, nie po różach idą do swojego celu. Kto może, podsunie im cieni pod nogi i już dwa razy ojcowie, którym uratowałam dzieci od śmierci, odwiedzili mi się zapytaniem: — co bym zrobiła, gdyby, podczas mojej nieobecności w domu, mojemu dziecku stało się coś złego? Dodał jeszcze, że pewno miałabym wyrzucić całe życie? A ty, Hańko, coż na to? Czy mi jeszcze zazdrościsz? Czy którejkolwiek z kobiet, siedzących całe dnie u szwaczki lub u znajomych, zadał kto kiedy takie ciężkie, tak dojmujące zapytanie?

— Nikczemne zapytanie! — wybuchnęła Hańka. — Tylko człowiek płytki i bez serca mógł się na nie zdo-
być!

A Linkowska potrząsnęła głową:

— Ani płytki, ani bez serca, Hańko, tylko teoria o pracującej kobiecie w ustach mężczyzny i praktyka, to dwa bieguny. Możesz mi wierzyć. Twój Ładysz nie kochałby cię bardziej, gdybyś była adwokatem, albo lekarzem, bo *das ewig Männliche* nie znosi współzawodnictwa, ani pomocy żony, chce być zawsze wierzycielem i dębem swojego bluszczu, mężem i panem.

Tu przechyliła w tył głowę Hańki, patrzącej na nią pilnie, i pocałowała ją w usta. Poczem obie umilkły i długo siedziały przytulone do siebie, z oczami wpatrzonymi tam, gdzie słońce już dawno zagasło. Ale ich myśli nie były razem. Linkowska dumiała o swoich instrumentach i o tem, że choć odsuwała od męża wszystko, co mogło być dla niego niemiłe, choć mu stworzyła dom, jak szkło i jak zegar, on jej nigdy nie oszczędził ani jednego pyłku na najmniejszy drobniaczek, ani obiadu spóźnionego o pięć minut. Była w usposobieniu, w którym nie pamięta o barwach jasnych, lecz wyciąga ze wspomnień wszystko, co szare i czarne.

A Hańka myślała o Ładyszu, co chwila powtarzała sobie słowa przyjaciółki — że kochająca kobieta zrozumie męża zawsze, choćby był Kantem, o reszcie już nie pamiętała i miała oczy niewypowiedzianie słodkie od rozmarzenia.

Tymczasem zmierzch gasił zorze na niebie, na ziemi zaś mroził tajemnicą jaśniny pod parkanem, zacieł koronkowe czuby akacji, wydłużał zóraw przy studni i zamyślonego bociana zmienił w czarną plamkę, wiszącą w przestrzeni, tuż nad szarą masą stodoły. W powietrzu pachniało rosą, żaby grały w stawach i noc zstępowała na ziemię tak słodka i cicha, jakby tylko szczęście i marzenie do snu kołysać miała.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 2 do d. 8 lipca 1899 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
2 N.	18,8	20,8	21,4	22,3	S ₀	S ₁	S ₁	6	3	3	S	—	rosa
3 P.	20,8	23,0	16,8	20,2	E ₁	S ₁	S ₁	2	8	10	S	7,7	des. 3 p. p. - 7 r. z p. b. od.
4 W.	13,8	12,3	11,1	12,4	SW ₁	SW ₃	SW ₂	10	10	10	SW	28,3	deszcz dobie bez prz.
5 Śr.	11,9	14,1	12,5	12,8	SW ₂	SW ₂	E ₀	10	10	9	SW	13,9	deszcz dobie z mał. prz.
6 Cz.	12,7	16,6	15,5	14,9	N ₂	N ₀	N ₀	10	5	9	N	1,9	deszcz 7 r. - 8 p. p.
7 P.	15,3	23,2	16,8	15,1	N ₁	N ₁	N ₀	3	3	1	N	3,6	desz. rosa d. mg. 5 r. - 7 r.
8 S.	15,4	20,5	17,4	17,8	N ₀	N ₀	N ₀	10	5	6	N	11,9	deszcz k. razy od. b.

Srednia 16,5

Suma opadu 67,3

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez litery—zupełna cisza.

Wschód słońca o godz. 4 m. 8.
Zachód słońca o godz. 7 m. 53.

Zmiana księżyca: Pełnia dnia 22 lipca o godzinie 11 m. 6 wieczorem.

Wysok. wody na Wiśle d. 11 lipca 8 stóp 4 cali.
pod Płockiem. d. 12 „ 8 „ 9 „
d. 13 „ 10 „ 1 „
d. 14 „ 11 „ 4 „

Temperat. w Płocku: C⁰ d. 11 lipca 21,8 24,8 19,4
„ 12 „ 20,4 25,4 19,6
„ 13 „ 21,8 27,2 21,4
„ 14 „ 22,4 26,4 20,0

Jarmarki: W gub. płockiej: dnia 17 lipca w Lipnie, 18 w Bieżuniu i Czerwińsku, 19 w Ciechanowie, 20 w Skępem, 25 w Zakroczymiu, 26 w Bielsku, w Drobinie, w Przasnyszu, Szreńsku.
W gub. łomżyńskiej, 17 lipca w Łomży i w Sokolach, 19 w Nurze, 25 w Czyżewie, 27 w Kolnie.

Teatr. Sobota „Sady Boże” sztuka H. Feldmanna w 4 odsłonach. Niedziela i Poniedziałek „Rok 997” misterjum historyczne w układzie wierszem C. Danielewskiego. Wtorek „Na cel dobroczynny” komedia w 4 aktach Schöntana i Kadelburga.

Zmiany w służbie i mianowania.

Przeniesieni zostali nadzorca kantorów poczt. telgr. szczuczyńskiego Puchnawicz i łukowskiego Szelewita jeden na miejsce drugiego. Właściciel apteki w Szczuczynie, prowizor farmacji Jan Kapp zamianowany został członkiem rady powiatowej dobroczynności publicznej w Szczuczynie, na trzechlecie.

Plagi społeczne.

Do plag takich przedewszystkiem zaliczyć należy t. z. „doradców pokątnych”, którzy nie tylko w Płocku, ale w kraju całym przynoszą straszne szkody, tem większe, że wyzyskują nieoświeconą warstwę ludności. Ileż to mamy przykładów, że ludzie ci, wyznaci z czci i wiary, przeważnie urzędnicy drobnii, wypędzeni za różne przestępstwa, zakładają biura swe w szynkowniach, karczmach, a obecnie na placach

i skwerach. W biurach tych ofiarę, zwabiają urojonemi obietnicami, wysysają jak pajaki, pozbawiają mienia całego, doprowadzają do materialnego i moralnego upadku a po wysysaniu ostatniej kropli rzucają na pastwę przestępstw, a niekiedy zbrodni. Komiczną stroną tej plagi, osnutą na tle stosunków włościan galicyjskich, po mistrzowski przedstawił znakomity nasz komedjopisarz w Łobzowianach, ale jego Protaży to wzór uczciwości w porównaniu z tymi jego następcami, którzy dziś rozpanoszyli się po miastach i, co gorsza, stanowią zupełnie zorganizowaną a tolerowaną kastę. Pozbawiony miejsca, za rozmaite nadużycia służbowe taki pan, po odsiedzeniu kary w więzieniu, żądny lekkiego zarobku, sprowadza się do miasta, rekrutuje pomiędzy kolegami, z którymi jednocześnie odsiadywał karę za fałsze lub kradzieże, całą falangę drabów, wynajmuje następnie na poddaszu jednej z bocznych ulic pokój i tam urządza biuro porady prawnej. Jestto jaskinia, o której śmiało można powtórzyć z poetą „lasciate ogni speranza rei qui entrate”. Szefem biura takiego jest były pisarz jakiś, który do pomocy ma t. z. łapaczy-naganiaczy. Zadanie tych ostatnich, jak sama nazwa wskazuje, polega na ściąganiu jaknajwiększej liczby ofiar do jaskini, a kto raz się tam dostanie, wychodzi z niej pozbawiony ciężko zapracowanego grosza, a czasami i w ubraniu poszarpanem z siłkami i ranami, jeżeli wytrzewiawszy, umie upomnieć się o zwrot wyłudzonych pieniędzy lub grozi skargą do władz właściwych.

W dni targowe zwłaszcza skoro świt, panowie zaganiacze, sadowią się na rogatkach i przystaniach statków i tu czy-

Linkowska westchnęła głęboko, przetarła oczy i nagle rzekła:

— Jaka szkoda, że Leona tu niema!
— Niema! — powtórzyła Hańka, jak echo.

ROZDZIAŁ X.

Ładysz siedział w laboratorium fabrycznem z lokciami wspartymi na biurku, z głową w rękach i już poraz dziesiąty czytał wyrazy, napisane na ówiarce listowego papieru.

„Szanowni państwo! Kocham córkę Waszą i od dnia, w którym zechcecie przyjąć mnie za syna, jej szczęście będzie jedynym celem mego życia...”

To był piąty list, przeznaczony dla państwa Borskich z Rucinka. Cztery już zdążył podrzeć i wrzucić w piec. Temu, który obecnie leżał przed nim, przyglądał się, przeczem dumał:

— Nie tyle dowcipne i logiczne, ile dość wywnętrzające, jak na mnie, ale czy można być zanadto sentymentalnym, gdy za panną stoi papa z workiem? Konkurenci, którzy to wszystko lykają bez skrzywienia, jak skrofuliczni łyżkę tranu, muszą być stanowczo albo idjoci, albo beczelni.

Tu się zerwał, z wielkim nakładem zgniótł list nr. 5-ty, przewrócił maszynkę gazową i zaczął latać po pokoju.

Oto w niedzielę mógłby tam jechać, gdyby był przed tygodniem poszedł z Hańką do matki. Jużby było po wszystkim, spieszyłby, jak do swoich, zobaczyłby ją, siedziałby przy niej pod kasztanem i żyłby... i żyłby przez parę godzin, jak król! Nie miał pojęcia o słodyczy takiego rajn, ani o tem, jak ta jego dziewczyna głęboko zapadła mu w serce.

(C d. n.)

haja na ofiary. Każdego, przybywającego do miasta, zwłaszcza chłopca, zaczepiają zapytaniem, czy nie ma sprawy jakiej, lub interesu do załatwienia w którejś z instytucji sądowych? A kiedy mu kto odpowie że ma sprawę w sądzie, że chce wnieść skargę, że ma interes do załatwienia, naganianiec przychodzi się wtedy nieodstępnie do interesanta, nie opuszcza go na krok, dopóki nie wepchnie nolens-volens w drzwi nory szefa biura. Pan doradca pokątny wypytuje interesanta przedewszystkiem, czy ma przy sobie pieniądze? bo inaczej o żadnej sprawie, o żadnym interesie mowy być nie może. Biada temu, kto przyzna się, że ma gotówkę! Oblicze pokątnego doradcy się wypogadza i zaczyna się badanie, o, jaką to sprawę chodzi. Jeśli są to sprawy sądowe, to zaczyna się od obdarzenia epitetami oszustów wszystkich adwokatów przysięgłych a zwłaszcza najzdolniejszych i najuczciwszych, którzy spraw od faktorów i pokątnych doradców nie przyjmują. „Pójdźesz z mną do adwokata X, to mój osobisty przyjaciel i ja go poproszę, żeby sprawę twoją jak najlepiej przeprowadził, bo widzisz, niech cię Bóg broni, żebyś się dostał w ręce adwokatów A. B. C. D. itd., to są oszuści, którzy cię wyzyskają i nie nie zrobią. Widzisz tę pacę papierów, to wszystko skargi na nich za oszukiwanie klientów. A jaką i o co masz sprawę?” „Proszę pana Mecenasa, brzmi odpowiedź, ojciec mój 70-cio letni starzec, ma całą włóczęgę, nie chce za życia rozdzielić osady pomiędzy dzieci a przytem nie chce umierać. Co? wrzasnął, wstając z krzesła, rzekomy mecenas — nie chce umrzeć i nie chce za życia rozdzielić osady a ma 70 lat? Tu pan mecenas wyjmując kalendarz Ungra z roku 1867 i wskazując nie umierającemu czytać klientowi przepis dla gospodyni o kwaszeniu na zimę ogórków z całą powagą zapewnia, że wedle kodeksu Napoleona sprawa jest czysta i dobra, że wygra ją musi, że adwokat do którego go zaprowadzi, tysiące takich spraw przeprowadził, i że użyje przytem protekcji samego Napoleona, aby sprawę wygrał. Ojciec albo umrzeć musi, albo osadę za życia między dzieci podzieli. Chłop zachwycony znajomością prawa i obietnicą pokątnego doradcy, sięga do kieszeni i wyjmując pierwsze zapożyczzonego na tak dobrą i pewną sprawę, rubelka. Pokątny doradca bierze grubą, sekąty kij do ręki i razem z klientem idą do owego tak zestosunkowanego z Napoleonem adwokata. Tym adwokatem jest naturalnie jego przyjaciel, ale umiemy pisać skargi i podania i przyjmujemy sprawy do wszystkich instytucji sądowych i administracyjnych, nie tylko w Królestwie ale i w Cesarstwie. Po drodze doradca ów, aby okazać swą wspaniałość i bezinteresowność, oraz aby dowiedzieć, że działa tylko dla dobra powodu, za otrzymanego rubla zaprasza ofiarę na kieliszek a po wyjściu z szyneczku kłania się na prawo i lewo znanym i nieznanym sobie osobistościom, informując jednocześnie klienta: to jest gubernator, to naczelnik powiatu, to prezes sądu, to prezes komisji włościańskiej, wszyscy moi przyjaciele dobrzy i jeśli chłop ma sprawę w sądzie, to prowadzi go na korytarz sądowy, wita się poufale z woźnym, częstuje go papierosem i wprawia w chłopca, że to prezes sądu, który każe ojcu jego umrzeć, lub osadę rozdzielić za życia między dzieci. Kniutek, odrzucony pierwszym kieliszkiem, który wypił na cześć, zachwycony stosunkami doradcy pokątnego, uważa za obojętny wyzajęnni się drugim kieliszkiem i znów wstępują do szynki. Tu dla doradcy następuje najważniejszy moment psychologiczny; obserwuje on wtedy stan finansowy ofiary, która płaci za poczęstunek i, jeżeli wyda mu się grubą rybą, już prosto z nim zmierza do adwokata rzekomego. Pokątny doradca dzwoni i pyta, czy „pan mecenas w domu i czy przyjmuje?” „Panowie zechcą zatrzymać się, odpowiada zwykle wyuczona żona, odgrywająca rolę służącej — pan całą noc przyjmował klientów i ubiera się w tej chwili”. Po kilkunastu minutach wycekiwania, wychodzi pan mecenas w szlafroku. Pokątny doradca całuje go w rękę i opowiada o celu przybycia a przedtem na migi pokazuje, że przyprowadził niełatwą gaskę do oskubania. Mecenasa wprost odmawia przyjęcia sprawy, którą jednakże uważa za doskonałą, ale jest tak zajęty innymi, daleko ważniejszymi sprawami, że tej, jako zbyt drobnej, przyjąć nie może. Wtedy pokątny doradca

ca rzuca się do nóg rzekomego mecenasa: „Panie mecenasie ratuj biednego nieszczęśliwego człowieka, bo jeśli dostanie się w ręce adwokatów przysięgłych, zginie z kretem i ojciec żyć będzie i osady za życia nie rozdzieli. Ty jeden, panie mecenasie, przy stosunkach swych, przy swej umiejętności i uczciwości możesz sprawę wygrać”. Słowem tym, wyrzeczonym z patosem, towarzyszący izy nawet. Pan mecenas, zmieciony łzami i zapewniony, że klient jest bliskim krewnym doradcy, po długich próbach, po kilkakrotnym całowaniu po nogach, nareszcie decyduje się przyjąć sprawę. „Ile masz pieniędzy?” „Mam dziesięć rubli, proszę wielmożnego mecenasa, które pożyczylem od X w N.” „No, to są kpiny”, odpowiada mecenas, więc chcesz, żeby za marne 10 rb. ojciec osadę rozdzielił, proszę mi nie zajmować czasu i wynosić się”. Chłop struchlał a pokątny doradca stoi zafrasowany i zrozpaczony. Nareszcie błyska myśl w tej sprytniej mózgowicy. „Panie mecenasie, to tylko zadatek, on przyniesie lub przysła więcej”. Zaczyna się obliczanie kosztów i wynagrodzenia. Koszta wynoszą 25 rb., wynagrodzenie 50 rb. Polowa ma być uiszczoną w ciągu tygodnia, reszta w ciągu 4-ch tygodni. Chłop po długich targach zgadza się, całuje znów mecenasa w nogi i błaga, aby tylko prędko i energicznie sprawę przeprowadził. Naganiacz wyprowadza chłopca i pod pozorem uproszenia mecenasa, aby zaraz wniósł sprawę, wraca jeszcze na chwilę i wtedy następuje podział owych 10-ciu rubli pomiędzy dwoma oszustami. Chłop uradowany wraca do domu i przedewszystkiem z pięściami i z krzykiem przystępuje do ojca: „a widzicie godołem w Płocku z przyjaciele samego Napoljona i powiedział, że musicie umrzeć, albo osadę rozdzielić. Następuje dramat rodzinny, którego epilogiem bywa nieraz atak apoplektyczny 70-cio letniego staruszka i śmierć tak przez następstw pożądania. Nasz chłopiec przed pogrzebem jeszcze czynny był na najbliższym miasteczku N., pożyczyl znów na lichwiarski procent od żyda pieniędzy i czempredziej zdążył do Płocka aby zawiadomić swego mecenasa że wniesienie sprawy już niepotrzebne, bo ojciec umarł. Na przystani jakby na szczęście spotyka znów doradcę pokątnego i opowiada mu o celu przybycia. „A ilu was sukcesorów?” pyta doradca. Matka, cztery siostry, trzech braci i pięcioro dzieci po zmarłym bracie „brzmi odpowiedź”. „A chcesz ty dostać cały majątek?” Chłop drapie się w głowę, wrodzona iskierka uczciwości tli w głębi serca tej ofiary głupoty i braku oświaty. „Dyć wolalbyśmy wszystko, ale czy to uczciwie?” „Głupieś chanie, później jak będzie twoje, to dasz mi, co łaska. A prawda, rzecze chłop otumaniony perspektywą zawładnięcia całym majątkiem. I znów idą do rzekomego mecenasa, który podejmuje się przeprowadzić sprawę w ten sposób, że nasz chłopiec zagarnie cały majątek, a inni spadkobiercy wyjdą z torbami, ale sprawa ta daleko trudniejsza i więcej zawiślana, więc i warunki będą cięższe. Za sprawę poprzednią, jak to omówiono, 75 rb. bo jeśli ojciec umarł, to ze strachu przed sprawą, więc należy się słuszenie mecenasowi wynagrodzenie. Za nową sprawę zapłaci na koszty 50 rb., honorarium 150 rb. a na wszelki wypadek, żeby adwokaci przysięgli nie namówili chłopca do nie wszczynania tej tak pewnej sprawy, to chłop wyda dokument, że w razie zrzeczenia się sprawy, zapłaci panu mecenasowi rb. 300. Chłop na wszystko się zgodził, dokument wydał. W ciągu dwóch lat chłop co wtorek i piątek przyjeżdżał do Płocka popierać sprawę i nie licząc kosztów podróży, przy ciągłych nowych żądaniach rzekomego mecenasa wypłacił mu kilkaset rubli. Mecenasa z miasta się ulotnił a kiedy sprzedano osadę w drodze działów na żądanie innego spadkobiercy, to część jej, przypadającą naszej ofierze, przeszła na własność lichwiarza z miasteczka N., który mu pożyczal na koszt rzeczony proces słowem kniutek wystawił rewersów na 500 rubli. Zdesperowana ofiara przewrotności pokątnych doradców zostawił na pastwę losu żonę z pięciorgiem dzieci a sam wyemigrował do Brazylii, skąd dotychczas żadnej o nim nie było wiadomości.

Obrazek to nie zmieszany, ale prawdziwy, a takie dramaty dzieją się w całym niemal kraju. Codziennie mamy przykłady do czego prowadzi działalność tych wyzyskiwaczy ludu prostego. Wiemy, jaką szko-

dę przynoszą rolnictwu serwituty leśne i pastwiskowe. Jeśli separacje te zbawienne dla stron obu nie przychodzą do skutku, to dzięki tylko pokątnym doradcom, którzy gwoili własnej korzyści i wyzyskiwania ludu buntują ich i namawiają do oporu w układach.

Jeśli państwo wynajduje środki przeciwko rozmaitym plagom społecznym, czyżby rzeczywiście przeciwko tej najpoważniejszej nie było środka żadnego? Rozumie się, że interwencja władzy w tym względzie jest bardzo ograniczoną. Wdanie się władzy dopiero wtedy jest możliwym, kiedy działalność tych panów przechodzi w przestępstwo. Ale i po odsiedzeniu kozy, panowie ci dalej prowadzą swój proceder. Jedno jest, zdaniem mojem, lekarstwo na wytępienie tej nurtującej nasze społeczeństwo plagi. Przedewszystkiem oświecenie ludu prostego, jako jedynych ich ofiar. Zakładanie na wzór Warszawy kancelarii obrończych w których za skromnym wynagrodzeniem włościanin nasz, przybyły do miasta, otrzymywał by skuteczną i uczciwą radę. Nakoniec najskuteczniejszym środkiem byłaby interwencja przedstawicieli władz, mających ciąglą styczność z ludem wiejskim, władzy duchownej i gminnej, która z jednej strony powinna włościan, mających interesa w mieście, ostrzegać przed sieciami zastawionymi na nich przez tak zwanych naganianczy, a z drugiej wskazywać im osobistości lub biuro, do których w danym razie udać się powinni.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie.

Komitet budowy pomnika naszego wieszcza wydał pod powyższym tytułem książkę, w której zdaje sprawę szczegółową z historii budowy pomnika, wykaz składek i wydatków, wreszcie opis odsłonięcia.

Wydawnictwo to w formie wytwornej, zostało ułożone przez p. Wasilewskiego, członka - sekretarza komitetu budowy.

Dzieje budowy pomnika są tak świeżo w pamięci czytelnika zachowane, że nie potrzebujemy przypominać mu całego przebiegu sprawy. W danym razie najwięcej interesować nas może rachunek finansowy budowy pomnika, z którym właściwie komitet głównie zapewne miał na celu poznać społeczeństwo, które znosiło swe składki na uwiecznienie pamięci wielkiego poety w Warszawie.

W rozdziale p. n. składki zdano szczegółowy rachunek.

Ogółem złożono od 12 maja do 14 lipca 1897 r. 235734 rb. 8 kop. czy to za pomocą redakcji pism, czy też bezpośrednio do kasy komitetu.

Liczby osób, które złożyły ofiary, niepodobna wykazać szczegółowo, gdyż wpływało wiele składek zbiorowych bez wymienienia nazwiska osób a pod ogólnym tytułem: biuro, kółko towarzyskie, ziemianie z pod... robotnicy z fabryki... włościanie i t. d. Takich ofiar było 773. Ofiary imienne złożyło 84702 osoby. W każdym razie na pomnik razem z ofiarami zbiorowymi złożyło się więcej niż 100,000 osób. Najwięcej złożyła Warszawa, potem ludność Królestwa Polskiego, następnie polacy z Cesarstwa. Z zagranicy, z Galicji i W. Ks. Poznańskiego prawie nic nie nadeszło.

Co do pozycji społecznej ofiarodawców, to również trudno jest ją dokładnie oznaczyć. W wykazie sprawozdawczym, o ile było podanem, naliczono 4975 włościan składających, którzy złożyli 691 rb.

Ofiar zbiorowych, zapisanych na jednej liście było 1400 na sumę 40,432 rb.

Co do wysokości składek to wyrażają się one w następującej tabelce.

Wysokość	Liczba	składek	ofiar	%	Rb. kop.	%
od 1 k. do 1rb.	68,317	79,9	23534	86	10%	
od 1r. do 100r.	17,009	19,9	139947	37	60%	
od 100 do 5000	149	0,2	72251	85	30%	

Najwięcej więc składających było w sferze ludzi biednych, największą sumę złożyli ludzie średnio zamożni. Liczby te charakteryzują ofiarności pod względem społecznym, określają bowiem stosunek uczuciowy ludności do sprawy. Siła jednak płatnicza była po stronie warstw średnio-zamożnych, którzy dostarczyli 60% ogólnego funduszu.

Ogółem fundusz ten wraz z procentami przez ten czas narosłymi wynosił 247823 rb. 17 kop.

Wydatki były następujące:
Roboty ziemne i mularskie 21404 rb. 32 k.

Roboty kamieniarskie, granity, spojenia bronzowe i materiały dodatkowe 52029 rb. 97 kop.

Odlew figury i ozdób pomnika 18397 rb. 22 kop.

Roboty ciesielskie 10366 rb. 59 kop.
Wynagrodzenie p. Cyprianowi Godebskiemu 50000 rb.

Dozór artystyczny i techniczny 3215 rb. 70 kop.

Ogrodzenie skweru (roboty mularskie, grabarskie, krata żelazna) 37656 rb. 40 k.
Transporty i cło 20284 rb. 55 kop.

Doprowadzenie do porządku skweru 3018 rb. 47 kop.

Koszty odsłonięcia pomnika 3451 rb. 98 kop. (Wtem mieści się suma 1878 rb. 75 kop. wypłacona p. M. Góreckiej, jako zwrot kosztów podróży i pobytu w Warszawie. P. Górecka sumy tej nie przyjęła dla siebie i złożyła ją jako ofiarę na instytucję „Czci i chleba” w Paryżu).

Ogółem wraz ze wszystkimi innymi wydatkami drobnymi koszty wyniosły 225987 rb. 89 kop.

Pozostałą sumę 21835 rb. 28 kop., a nadto resztę, jaka pozostanie przypuszczalnie z obrachunku 2469 rb. 66 kop. i dochód z książki pamiątkowej komitet oddał synowi poety p. Władysł. Mickiewiczowi. W książce włączone są dokumenty urzędowe, odezwy i protokoły komitetu, umowy z wykonawcami pomnika, telegramy i listy, otrzymane w dzień uroczystości odsłonięcia.

P Ł O C K .

Pomnik ś. p. biskupa Nowodworskiego.

W d. 14 b. m. jak to już poprzednio zapowiadaliśmy, nastąpiło poświęcenie i odsłonięcie pomnika ś. p. biskupa Michała Nowodworskiego. Poświęcenia dopełnił ks. proboszcz płocki prałat Weloński w asystencji duchowieństwa i w obecności licznie zebranych pobożnych. Na środku kościoła ustawiony był katafalk, z trumną symboliczną pośród świec jarzących, ubrany oznakami godności biskupiej.

Duchowieństwo i lud płocki godnie uczciły pamięć zmarłego nczonego kapłana, żarliwego dostojnika kościoła.

Ze straży ogniowej. W niedzielę 16 b. m. o godz. 4-ej po południu odbędzie się zebranie członków straży ogniowej w celu przedwstępnych narad nad wprowadzeniem nowej ustawy. Ponieważ z nowej ustawy wiele rzeczy i kwestji dotychczas załatwianych przez Radę, decyduje tylko ogólne zebranie, przeto pożądanem byłoby, aby pp. członkowie zechcieli przybyć licznie na te obrady.

Przybór wody. Woda w dalszym ciągu znacznie przybiera. Cały bulwark nad Wisłą zalany na łokieć wodą. Dostęp do rzeki do statków i łazienek zamknięty. Po drugiej stronie Wisły w okolicach Radziwiewa rozpoczęli ciąć niedojrzałe jeszcze zboża w obawie wylewu. Woda zalała tam już park nad rzeką. Najwyższy stan wynosi obecnie 11 stóp 6 cali. Jeżeli w dalszym ciągu woda przybierać będzie, nastąpią wylewy, niszczące dobrobyt mieszkańców nadbrzeżnych.

Tania kuchnia przy Towarzystwie dobroczynności została odfwieżona. Sprawiono nowe meble, franki i ceraty na wszystkie stoły, oraz zegar ścienny, którego brak dotąd stołownikom odczuwać się dawał.

Jednem słowem tania kuchnia przedstawia się bardzo dodatnio.

Otwarcie przytulku przy Tow. dobroczynności ulegnie zwłoce, gdyż rząd gubernialny zażądał ułożenia szczegółowej instrukcji i ustawy przytulku. Rada Tow. zajęła się przygotowaniem żądanych papierów.

Z Wisły. Żegluga z powodu wysokiego stanu wody znacznie ułatwiona, co jest jedynym dorobkiem dodatnim, jaki zostawiły po sobie ostatnie ulewy. Ale woda już opada i wkrótce nastąpić może czas, gdy lawice piaszczyste tamować będą prawidłowy bieg statków. Długo stojąca pod Radziwiewem beczynnie maszyna do czerpania piasku, puszczonej obecnie została w ruch.

Z tego powodu przypominamy mielną pod Nowo-Georgiewskiem, która stale przy niższym poziomie naraża statki na utknięcie i zatrzymywanie się, trwające czasem po kilkanaście godzin, zanim inny statek z płytzem zagłębieniem lub silniejszą maszyną nie przyjdzie z pomocą i nie wyciągnie osiadłych pomimo swej woli pod różnych. Ławica ta nie jest znowu tak wielką, aby nie można było jej usunąć. Przy niskim stanie mielnia pokryta jest zaled-

wie na 2 statki za Trzebazy kilka cali cej, niż kosztów kich trud Takie i ni matyczne która na Wysięgi do Dobrzy łowie bież ku z pow nież z po słarzy mł stał do 27

Sprawa letów wej: chodu „wi straży ogn Wysocki. M. Cybulski

Biletów naddatkow sca na pol trzymano

87 rb. 45

denie kio: wynajęcie krzesel 5 skowej 15

ogie beng ki i inne (koszty urz: Pozostał

k. 8 wnieś

ści, a rb: straży ogni

Przedsta się przedst: trze trupa małym zaci padł” na k

Dzisiaj o mana „Sąd cia żydowsk „Rok 997”

wierszem pi lewskiego).

Pokasani często. W z Rynek pies

na spacer, i że w pół ro domu, przye

la. Zle, kasa niki dla uni smutnie się

Z żeglugi. tach żeglugi dowe parosta

czono na rze wyruszyła po

Przejecha nia wracając włościanin je

rzyło się nie ruszkę, która pień zmarła.

odpowiedzialn

Ofiary. A Złożono na rę dziełmi otrzy

ków i broszk ofiarowane bez telek ziemski

adm. Petryko rb., panie: M: Gościńska 1 rt

2 rb., pp.: W 1 rb. Pozner

— W Reda 10 rb. (dziesię

Wycieczka. cieczka zanie w niedzielę 9

z powodu desz **Ulica Smiar**

kowaniu zosta czny i otwarta

zaś placu poc została odgrod

Jedyna stała żą a Kolnem, niedawna prze

Regaty. W lipca projektov

Przeprowadz uwagę wszystkich cach naszych, o

nocy uwijają si

wie na 2 stopy wodą, tymczasem niektóre statki zanurzają się głębiej niż na 2 stopy. Trzebawy więc w tem miejscu wyczerpać kilka cali piasku na przestrzeni trochę więcej, niż 10 prętów, co chyba zbyt wielkich kosztów za sobą nie pociągnie i zbyt wielkich trudności nie przedstawia.

Takie zresztą dorywcze środki nie usuwają i nie wykluczają konieczności systematycznej i energicznej regulacji Wisły, która należy do rzek bardzo kapryśnych.

Wyciąg na przestrzeń wioślarzy naszych do Dobrzykowa, który miał się odbyć w połowie bieżącego miesiąca, nie dojdzie do skutku z powodu wysokiego stanu wody a również z powodu małej jeszcze wprawy wioślarzy młodszych. Wyciąg ten odłożony został do 27 sierpnia już po regatach ogólnych.

Sprawozdanie z wianków. Sprzedają bilety wejścia na plac Tumski podczas obchodu „wianków” zajmowali się członkowie straży ogniowej: pp. Wld. Włoczewski, Ant. Wysocki, M. Lewandowski, A. Maruszewski, M. Cybulski, J. Jagodziński i J. Pogroziński.

Biletów sprzedano 1662 za rb. 83 k. 10, naddatków otrzymano 2 rb. 55 k. i za miesiąc na pokładzie statku przy przystani otrzymano za 6 biletów 1 rb. 80 k., razem 87 rb. 45 k. Z tego wydatkowano: na urządzenie kiosku i transparentu 23 rb. 23 kop., wynajęcie gabary i łódek 7 rb., wynajęcie krzeseł 5 rb. 40 k., wynajęcie orkiestry wojskowej 15 rb., afisze i bilety 4 rb. 45 k., ogień bengalskie 8 rb. 45 k., światło, lampki i inne drobne wydatki 7 rb. 30 k.; razem koszty urządzenia wynoszą 70 rb. 83 k.

Pozostało rb. 16 k. 62, z których rb. 11 k. 8 wniesiono do kasy Tow. dobroczynności, a rb. 5 k. 54 przelano do funduszu straży ogniowej.

Przedstawienia. Od czwartku rozpoczęły się przedstawienia w teatrze i cyrku. W teatrze trupa p. E. Majdrowicza odegrała z niemałym zacięciem wesołą farsę Bissona „Przeпад” na której śmiano się do rozpuku.

Dzisiaj odegrana zostanie sztuka H. Feldmana „Sady Boże” w 4-ch odsłonach z życia żydowskiego, w niedzielę i poniedziałek „Rok 997” misterjum historyczne, ułożone wierszem przez Józefa z Brzezina (C. Danilewskiego).

Pokasania przez złych psów zdarzają się często. W zeszłym tygodniu przy ul. Stary-Rynek pies napadł na panią H., która szła na spacer, i poszarpał na niej ubranie tak, że w pół rozdartej sukni musiała wrócić do domu, przyczem ze strachu omal nie zemdlą. Złe, kasające psy powinny nosić namordniki dla uniknięcia wypadków, które czasami smutnie się kończą.

Z żeglugi. W ubiegłą sobotę, w warsztatach żeglugi parowej na Solcu, ukończono budowę parostatku „Warszawa”, który spuszczone na rzekę. W d. 9 lipca „Warszawa” wyruszyła poraz pierwszy do Płocka.

Przejechanie. W piątek zeszłego tygodnia wracający z miasta w stronę Bielska włościanin jechał zbyt szybko, przez co zdarzyło się nieszczęście, gdyż przejechał staruszkę, która po 24 godzinach ciężkich cierpień zmarła. Sprawa pociągnięta została do odpowiedzialności.

Ofiary. Na wezwanie dzieci do Cieclocinka: Złożono na ręce komitetu opieki nad chorymi dziećmi otrzymane za sprzedaży pary koleżyków i broszki koralowej w złoto oprawnej, ofiarowane bezimiennie przez jedną z obywateli ziemskich z płockiego — rb. 45; ks. adm. Petrykowski 1 rb., adw. Markusfeld 1 rb., panie: Makowska 50 k., Słupecka 50 k., Gościńska 1 rb., Ligowska 1 rb., Lubowidzka 2 rb., pp.: Wł. Ostowski 1 rb., Żadziewicz 1 rb. Pozner 2 rb. 50 k.

— W Redakcji: N. N. na ręce rejenta Z. 10 rb. (dziesięć), J. M. — 1 rb.

Ł O M Ż A.

Wycieczka. Projektowana zbiorowa wycieczka zamiejska „naszych sprężystych” w niedzielę 9 b. m. nie przyszła do skutku z powodu deszczu i chłodu.

Ulica Śmiarowska po nowem przebrukowaniu została oddana na użytek publiczny i otwarta dla ruchu kołowego, choć zaś placu pocztowego po złamaniu bruku została odgradzona i zamknięta.

Jedyna stała komunikacja pomiędzy Łomżą a Kolnem, t. j. karetka pocztowa od niedawna przestała kursować.

Regaty. W przyszłą niedzielę d. 16-go lipca projektowane są regaty na Narwi.

Przeprowadzka. Od kilku dni, zwracając uwagę wszystkich niezwykle ruch na ulicach naszych, od wczesnego rana do późnej nocy uwijają się tragarze, przenoszący na

swych barkach tragi dobrze wypełnione mieniem lokatorów. Zapewne w tym roku, jak i w poprzednim liczba niezamieszkałych lokali będzie dosyć znaczna, gdyż w ostatnich czasach wykończono kilka nowych domów piętrowych, tymczasem właściciele domów nie bacząc na niezamieszkałe lokale, za przykładem właścicieli warszawskich, stale podnoszą komorne.

Jubileusz. Z Łomży piszą do nas: W tym roku obchodził jubileusz swej dwudziestopięcioletniej służby, jako naczelnik pow. łomżyńskiego p. Liszew, od lat 25 stale w Łomży zamieszkały. W maju odbył się obiad, w którym przyjął udział przeszło sto osób z gubernatorem łomżyńskim na czele. Następnie podejmowali jubilat ziemianie p-tu łomżyńskiego, w d. 4 czerwca wójei gmin p-tu łomżyńskiego urządzili festyn na cześć swego naczelnika nad brzegiem Narwi, w uroczej miejscowości, zwanej Szablakiem. We wszystkich mowach przewijała się nie uznania dla p. L., który spełniał swe obowiązki ku ogólnemu zadowoleniu, zawsze sprawiedliwy i przystępny.

Przetarg. W magistracie łomżyńskim odbędzie się w d. 26 lipca przetarg (in plus) za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na wydzierżawienie dochodów kasy miejskiej w Łomży z jatek miejskich na lat 3. Przetarg rozpocznie się od sumy 1,025 rb. 50 kop.; wadium 103 rb.

Tenże magistrat ogłasza na d. 2 sierpnia przetarg (in minus) na przedsiębiorstwo utrzymania w porządku i ciągłym ruchu pompy parowej w Łomży; wadium 132 rb. Przetarg rozpocznie się od sumy 1,320 rb. (rocznie).

Z naszych okolic.

Ostrołęka. Tutejsza resursa miejska została od lipca r. b. zamkniętą z powodu małej ilości członków, gdyż część ich w ostatnich czasach wykreśliła się. Miejscowy teatrzyk został w tym roku ładnie odświeżony i sprawa bardzo przyjemne wrażenie. Niewątpliwie z teatrzyków miejscowych w miasteczkach nasz, dom Melpomeny zająłby pierwsze miejsce. W lipcu nastąpi otwarcie herbaciarni miejscowej. Na lokal złożyli się dwa pokoje dla gości, kuchnia i alkierz. Szkoda tylko, że lokal został źle wybrany, gdyż herbaciarnia miałaby zapewne o wiele większy odyt, gdyby mieściła się w rynku. Komitet nie mógł widocznie znaleźć odpowiedniego w tem miejscu lokalu. Herbaciarnia obecnie mieści się naprzeciwko piwiarni, ciekawą więc będzie konkurencja dwóch tych zakładów i który z nich zwycięży. W herbaciarni znajdować się będzie instrument samogrający za 140 rb.

Dyrektorem miejscowych sił amatorskich, dających przedstawienia został, p. Mazurowski, pod którego kierownictwem amatorzy przygotowują na jesień przedstawienia.

Budowa nowej szkoły, bardzo ładnie co do wyglądu zewnętrznego się przedstawiającej, postępuje szybko naprzód dzięki staraniom p. Malinowskiego, który budową tą bardzo się zajmuje.

Oddział ruchomy okulistyczny przebył tu przeszło miesiąc z doskonałym wynikiem dla chorych, których było około 800, jak to już poprzednio donosiliśmy.

Podobno w mieście naszym powstać ma fabryka szydeł rymarskich i szewskich, której dotąd w całym kraju nie ma. Założycielem fabryki będzie p. Stanisław Gąssowski, który zakupił patent wyrabiania tego rodzaju szydeł według nowego sposobu.

Brat rodzony p. G. ma u nas fabrykę cegły żłobkowanej i wyrobów na sposób majolikowy. Fabryka ta w ostatnich czasach dobrze się rozwija.

Szulborze. Odbyły się tu wybory na wójta i poraż czwarty powołano na tę godność p. B. Godlewskiego. Pełnomocnikami gminnymi pozostali w dalszym ciągu pp. Żalaska i Zylowski.

Skepe. W okolicach Skepego panuje zaraza pysków i racic u bydła; wypadki śmierci zdarzają się od czasu do czasu.

Burza. W d. 8 lipca szalała burza z gradem w okolicach wsi Gulecowa, Ośnicy, Podolszczy, Imielnicy i t. d. Jarzyny. Zniszczone przez grad, poszkodowani koszą na paszę dla bydła.

Z pod Mławy. W tych dniach burza z gradem w okolicach stacji Konopki spustoszyła pola na znacznej przestrzeni. Podczas nieobecności właściciela mieszkającego w domu w dom stojący opadał stacji. Szkód wielkich nie poczynił, gdyż wyleciał szybko przez sufit, uczyniwszy w nim otwór niewielkich rozmiarów.

Z Tykocina. W d. 8 lipca Tykocin i okolice nawiedziła burza z ulewą tak wielką, że Narew wystąpiła z koryta i zalała nadbrzeżne łąki, niszcząc sianokosy. W niektórych miejscowościach nad Narwią grad niezwykle poczynił szkody w polach.

Czyżew. Pewna szlachetna jednostka zaprzęgnęła zorganizować straż ogniową ochotniczą i przedstawiła projekt municypalności tutejszej do uznania. Po długim i głębokim namyśle rozważono, że to nie da się uskutecznić, a mianowicie: budynki w mieście prawie wszystkie są własnością izraelitów, więc i straż ogniowa powinna składać się z żydów, a że pomiędzy nimi są dwa wrogi sobie obozy, więc trzebawy urządzić dwie straże, również nienawistne sobie; jakby to wyglądało w praktyce? Ponieważ budynki są stare i z wyjątkiem 2-eh są drewniane, to byłoby może i nieźle gdyby walcące się niektóre rudery zgorzały... na ich miejsce stanęłyby murowane...

Sąd gminny będzie przeniesiony do nowej siedziby, za miastem. Spraw w roku zeszłym osądzono 2,200, znać że lud tutejszy lepiej obeznany z artykułami prawnymi, aniżeli z dekalogiem.

Zarząd pocztowy z domu drewnianego przeniesiony zostaje do murowanego, jedynego przy rynku.

Wiadomość o studni tutejszej w rynku o tyle niedokładna, że to u kubała żelaznego brakowało dna, a nie w studni. — *Obeznan.*

Z sierpskiego. W dniu 9 b. m. pisarz gminny z Borkowa — Markowski, kąpiąc się w rzece za miastem, utonął. Zwłoki znaleziono dopiero na trzeci dzień i pochowano na cmentarzu w Sierpcu.

W d. 10 b. m. zbiegł z aresztu miejscowego więzień podejrzany o napad na Lalentera, o czem już wspomniiano.

Lalenter, dzięki operacji dokonanej przez drów Gajzlera i Gumowskiego przychodzi do zdrowia.

Na szosie opodal Sierpca znaleziono owinięty w chustkę z monogramem płód czteromiesięczny. Śledztwo w toku.

Ostatnie ulewę poczyniły tu jak wszędzie wielkie szkody. Grady w wielu miejscach powybiły zboża, siana i konieczyny pogniły.

Sprzedż majatków. W drodze przymusowego wywłaszczenia, sprzedane zostały w sądzie okręgowym płockim: majatki Poniatowa i Orłowa (pow. sierpski) za 54,001 rub. Nabywcą został p. Ignacy Dabieński.

Pożary w drugiej połowie maja r. b. poczyniły w różnych miejscowościach g. łomżyńskiej strat na 4,140 rb. w majątku ubezpieczonym; w majątku nieubezpieczonym i ruchomościach na 2,050 rb. Na 9 wypadków pożaru, przyczyną powstania ognia, zbadano tylko w Zbrzeźnicy (powiat łomżyński) nieostrożne obchodzenie się z ogniem i w Wólee (pow. mazowiecki) — uderzenie piorun.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Z banku włościańskiego. „Kurier Codzienny,” w dalszym ciągu o działalności banku włościańskiego, podaje następujące dane: „W guberniach Królestwa Polskiego dotychczas zatwierdzono 327 pożyczek na kupno 27,405 diestiatin za cenę 3,716,532 rb. 14 kop., przyczem bank pożyczył rb. 2,818,715, a włościanie nabywcy dodali swoich pieniędzy rb. 897,817 k. 14.

W r. 1897 bank wypłacił 2,114,497 rb. pożyczek, włościanie dopłacili 651,102 rb. 88 kop. Na 100 rubli, przeznaczonych na kupno ziemi, pożyczka banku wynosi 76 — 78 rb. (znacznie wyższą przeciętną spotykamy w gub. płockiej: 82 rb. pożyczki na 100 rb., jeszcze wyższą w g. łomżyńskiej — 86 rb. na 100). Ogółem w r. 1897 nabyli włościanie w Królestwie 44,192 mor. ziemi.

Dług bankowy, ciążący na diestiatinie nabytej ziemi wynosił w gub. łomżyńskiej 55 rb., w g. płockiej — 91 rb. Bank wydaje pożyczki długoterminowe (od lat 13 do 51 miesięcy 9). Najwięcej transzacji zawarto (243) na termin 38 lat 4 mies., najmniej na termin trzynastoletni (3).

Ceny ziemi nabywanej przez włościan w gub. Królestwa są dosyć równomierne, z wyjątkiem gub. łomżyńskiej (234 rb. za diestiatinę). We wszystkich innych guberniach płaćli włościanie od 111 do 140 rb. za diestiatinę.

Z poszczególnych guberni niewielką stosunkowo ilość transzacji zawarto w gub. płockiej i łomżyńskiej; w płockiej 24 pożyczki na 1828,7 diestiatin za 201,592 rb. 51 kop., w łomżyńskiej najmniej, bo jedna tylko pożyczka na 46,1 diest. za 6,300 rb.

Niezwykle słaba działalność banku w g.

łomżyńskiej pozostaje w związku z bardzo znaczną liczbą zamieszkałej tu t. z. drobnej szlachty, co do której kwestja korzystania z kredytu banku włościańskiego nie została jeszcze zdecydowana.

Kasy oszczędności. Sprawozdanie urzędowe zarządu kas oszczędności z r. 1897 oblicza ilość uczestników kas w państwie na 2,499,000 osób, z których 93% stanowili klienci samoistni, a 7% osoby prawne.

Największa liczba klientów, podzielonych według zajęć, przypada na rolników (430,500 osób), reprezentujących 77,600,000 rb., to jest 18.8% ogółu wkładów. Następnie idą przemysłowcy 256,000), których kapitały stanowiły 9.4% ogółu wkładów).

Inne kategorie uczestników należą przeważnie do warstw miejskich, przyczem licznie reprezentowaną jest klasa służących (osób 244,800). Co do płci uczestników, mężczyźni stanowią 57.1%, kobiety 42.8% (odwrotny stosunek znajdujemy tylko w kategorii służących: kobiety służy stanowią 62% ogółu służby, należące do kas).

Przeciętna wysokość wkładów wynosi 180 rb. na książeczkę oszczędnościową.

Święto kolejowe. Ministerjum komunikacji zawiadomiło zarządy kolejowe o wprowadzeniu dorocznego święta kolejowego 7 lipca, jako w dniu urodzin Cesarza Mikołaja I, za panowania którego rozpoczęto budowę kolei żelaznych w Cesarstwie.

Pobytwi. „Warsz. Dniwn.” w jednym z numerów porusza sprawę dozoru policyjnego nad t. z. „pobytwymi.” Pismo dochodzi do wniosku, że pozostawianie pod dozorem, skazując danego osobnika na wzgardę powszechną i odosobnienie, nie może wpłynąć dodatnio na jego moralność. Pobytwi, napiętnowany nieufnością rządu, mimowoli powraca znowu na drogę oszustw i grabieży. Wiadomo, że większość pobytowych ucieka do Warszawy, tworząc tam niebezpieczne szajki. Dniwnik z tego powodu proponuje zamienić dozór inną, bardziej odpowiednią karą.

Koleje podjazdowe. Ministerjum komunikacji opracowało projekt, na mocy którego gubernatorzy poszczególnych guberni wydawać będą pozwolenia na studia nad kolejami podjazdowymi, w celu ułatwienia budowy takich kolei.

Syn otiecz. donosi, że ministerjum oświaty opracowało program kursów handlowych przy gimnazjach żeńskich, dla kończących te zakłady. Program obejmuje: języki francuzki, niemiecki, angielski; korespondencję handlową, arytmetykę, algiebrę handlową, prawoznawstwo ogólne, prawo wekslowe i handlowe, historję handlu, chemję, towaroznawstwo i księgowanie, finanse, statystykę i geografję handlową.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Konferencja pokojowa zbliża się już ku kresowi swemu. W końcu tego miesiąca nastąpi uroczyste zamknięcie, a wybrana komisja specjalna ogłosi światu wynik obrad.

Niektóre gazety podają już obecnie treść tego sprawozdania w ogólnych zarysach. Wyniki te przedstawiają się tak: 1) konferencja przyjęła, rozejrzała i uzupełniła zasady rozszerzenia układu geneńskiego na wojnę morską. Układ geneński co do pewnych przepisów i zobowiązań zachowywania się tyczył się dotychczas tylko wojny lądowej. 2) Konferencja rozejrzała i przyjęła jednomyślnie ustawę zasad wojennych dla operacji na lądzie, następstwem tego będzie to, że wojna przybierze pod wielu względami charakter bardziej ludzki, a jednocześnie każda ze stron wojujących otrzyma regulamin co do obchodzenia się z osobami nie biorącymi udziału w walce — z jeńcami wojennymi, szpiegami i „strzelcami wolnymi.” 3) Konferencja opracowała przepisy w sprawie międzynarodowego załatwiania na drodze polubownej zatargów pomiędzy pojedynczymi mocarstwami i przygotowała wszystko do natychmiastowego ustanowienia trybunałów rozjemczych, skoro pomiędzy pojedynczymi narodami wynikną spory, które luły chcą załatwić pokojowo.

Trybunał rozjemczy rozstrzygać będzie zatarg ostatecznie, obie strony zobowiążą się z góry przyjąć decyzję trybunału zarówno jak ona wypadnie. Komisje zbadały fakty i wydały swoją opinię, którą strony będą mogły przyjąć lub odrzucić. W ten sposób uznana została zasada, że przed rozpoczęciem walki winny być zbadane punkty sporne. — Oprócz tego, zobowiąże konferencja mocarstwa do ofiarowania państwow, przygotowu-

jać się do wojny, swego pośrednictwa i ustanowi specjalną formę pośrednictwa, podobną do instytucji sekundantów przy pojedynkach i to w podwójnym celu: najpierw, aby zapobiedz wojnie, a powtóre, aby po wybuchu wojny umożliwić interwencję w sprawie jej ukoniecznienia. 4) Konferencja oświadczy prawdopodobnie, że ograniczenie uzbrojenia wojennych da się jedynie skutecznie na drodze bezpośrednich układów pomiędzy rosyjsko-francuskim sojuszem z jednej strony, a przymierzem potrójnym z drugiej, oraz że zawieszenie uzbrojenia na morzu nastąpić może za pomocą pośrednich rokowań pomiędzy pierwszorzędnymi mocarstwami morskimi. Konferencja wyrazi swe życzenie, aby ustać wyścig w zbrojeniu się, a jednocześnie wskazać na odpowiedzialność tych, w których ręku spoczywa potęga i powierzy im obowiązek urzeczywistnienia idei pokoju. 5) Wszystkie propozycje, skierowane przeciwko wynalazkom nowej, oraz przeciwko udoskonaleniu istniejącej już broni, zostały odrzucone z jednym wyjątkiem, a mianowicie: na lat pięć zakazano jedynomyślnie wyrzucania z balonów materiałów wybuchowych na walczących. — Używanie kul dum-dum potępiły wszystkie państwa, z wyjątkiem Anglii i Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Potępiono również jedynomyślnie używanie bomb, wytwarzających gazy duszące, lub trujące; jedna tylko Ameryka wyraziła odmienne w tym przedmiocie zdanie.

W zeszłym tygodniu w Serbji uczyniono zamach na przejeżdżającego króla Milana, ojca panującego Aleksandra i głównodowodzącego wojskami serbskimi. Milan, który rzekł się tronu, faktycznie rządzi Serbią, a syn jest tylko wykonawcą woli ojca. Za-

mach, ostatecznie bezskuteczny, wyszedł ze strony partji radykalnej, której niepodobają się rządy Milana. Z tego powodu wśród tej partji nastąpiły liczne aresztowania bardzo wybitnych osobistości, a pomiędzy innymi i znanego przewodcy radykałów ministra Pasieczy. Aresztowania wykazały szeroko rozgłoszone spisek.

Wrażenie silne sprawiła w Europie wizyta cesarza Wilhelma na okręcie francuskim „Iphigenia”. Cesarz Wilhelm w ogóle nadskakuje Francji, aby pozyskać jej sympatję i tym sposobem stara się zatrzeć u Francuzów wspomnienie ostatniego pogromu. Wiele z obywateli francuskich zapomnieli o utracie Alzacji i Lotaryngji. Wiele wśród nich znajduje się szereg zwolenników bliźszego porozumienia się z Niemcami, a to że względów politycznych. Jest to obecnie jeszcze owoce bardzo niedojrzałe, ale możemy być w przyszłości świadkami niezwykłego zjawiska, że francuzi całować się będą z Niemcami, co w niebywałych dzisiejszych czasach wcale nie jest niemożliwe. Podczas pobytu na okręcie francuskim cesarz Wilhelm ogromnie schlebiał francuzom i zamienił się serdecznym telegramem z prezydentem Rzeczypospolitej.

Cztery państwa republikańskie w Ameryce Południowej: Brazylja, Argentyna, Czyl i Urugwaj zawarły pomiędzy sobą przymierze, chcąc w ten sposób wspólnie przeciwdziałać przewadze Ameryki Północnej, która starała się narzucać do pewnego stopnia swój wpływ i na wymienione państwa.

Z czasopism.

W listach z „Niemiec” korespondent p. H. F. opowiada w „Prawdzie” (Nr. 27) o

pewnych dążeniach nowoczesnych myślących części społeczeństwa.

Dążenie to można nazwać powrotem do idealizmu społecznego w celu uszlachetnienia człowieka i wydoskonalenia go. Zwrócono przedewszystkiem uwagę na pedagogję społeczną, aby człowiek „przyszłości” był „wcieleniem harmonji ogólnej”. Pokolenie obecne jest zbyt zmaterializowane. W celu wychowania takiego człowieka tworzą się towarzystwa „artystycznego wychowania ludu i młodzieży”. W tym celu zakładają przy szkołach muzea, zgromadzają zbiory sztuki, aby młodzież wpatrzona stała w piękno, nabierała smaku i harmonji. Towarzystwa takie ogłaszają odeszły w sprawie rysunków w szkołach, w których żądają uwzględnienia większego natury, ludu, sztuki stosowanej do przemysłu. Sama forma zewnętrzna szkoły musi być odbiciem piękna. „Ściany gołe, a co najwyżej wstydliwie zawieszane mapami, tabelami, nie przykuja do siebie zmęczonego lub stęsknionego wzroku urokiem piękna. Miejsce tych przedmiotów powinny zająć starannie wykonane kopie cennych dzieł sztuki, których obraz wbił się w pamięć uczniów. Odbija się to dodatnio na smaku artystycznym młodzieży.”

W Londynie zawiązało się towarzystwo zaopatrywania szkół w artystyczne druki i rycin. W Manchesterze samo muzeum wypoczywa szkołom obrazy. We Francji przy każdej szkole utworzono maleńkie muzeum sztuk pięknych, przyozdabiające komnatę szkolną. Niemieckie towarzystwa nawiązały rokowania z nakładami, którzy za przystępną cenę dostarczają będą kopji słynnych utworów sztuki plastycznej.

W Niemczech, dyrektor muzeum w Ham-

burgu rozpoczął już starania dla zgromadzenia utworów oryginalnych lub dobrych kopji dzieł sztuki. Nie na fotografiach ma się kształcić poczucie estetyczne, lecz na utworach oryginalnych z wyłączeniem wszelkiego balastu historycznego. Dąty i anegdoty biograficzne bądź trudne, bądź bezsensowne zamulają duszę dziecka, podczas gdy wrażenia bezpośrednie wyniesione ze spostrzeżeń zapładniają. Dotychczasowe próby wypadły bardzo dobrze.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Płock, 14 Lipca.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 540 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 200 korcy, jęczmienia 25 korcy, owsa 100 korcy, gryki 30 korcy, grochu 10 korcy i rzepaku 25 korcy.

Mimo niżkowej tendencji na rynkach zagranicznych i warszawskim ceny pszenicy ze względu na miejscowe potrzeby zdołały się utrzymać na poziomie ostatniego targu.

Placono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,30 do 5,55 za 240 f., żyto od rb. 4,20 do 4,35 za 230 f., jęczmień od rb. 3,30 do 3,60 za 210 f., owies od 2,85 do 3,00 za 140 f., grykę od 4,25 do 4,50 za 210 f., groch od 4,75 do 5,00 za 260 f. i rzepak od 6,50 do 6,75 za 215 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono — berlinek z pszenicą i do Warszawy — berlinki z pszenicą.

Gdańsk, 14 lipca. Tendencja słaba, ceny niżkowe.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu S. K. Wiadomość jest tak opóźniona, że nie możemy już pomóc. Zresztą, co komu z tego przyjdzie. Zbyt podnosimy rzeczy i sprawy które nie wychodzą poza... obowiązek każdego.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney France*. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Płock, Kolegialna.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„Romana” Magazyn kapeluszy damskich Modele paryżkie i fasony krajowe. Ul. Grodzka, dom p. Siegelberga.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegialna.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.

Ziemie 5—10 morgów z kawałkiem lasu poszukuję w okolicy suchoj, blisko kolei i wody. Oferty wyszczegółowe—Warszawa, Wspólna 42, mieszk. 7, J. Schönfeld.

żądać wszędzie



żądać wszędzie

Dozwolone przez urząd lekarski za № 337.

Puder IRIS nieszkodliwy

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w blaszanym opakowaniu z napisem:

H. LACHS. Warszawa.

Cena pudełka 15, 30 i 50 kop.

JEST DO WYNAJĘCIA

Młocarnia parowa

najświeższej konstrukcji; młocka na godziny.

Oferty: **Komonin**, przez Strzegowo, gub. płocka.

Dominium DULSK

Stacja pocztowa Dobrzyń nad Drwęcą. sprzedaje 1½ roczne tryki rasy **Rambouillet** po cenach przystępnych.

Przy piśmiennych zamówieniach z odbiorem późniejszym pożądane są zaliczki. Tryki zakupywane do odleglejszych odczyni odesłane być mogą do stacji pośrednich.

Warszawska Szkoła Dentystyczna

J. L. James-Levy, egzystuje od 20 września 1891 r. Przyjmuje zapisy nowowstępujących. Programy na żądanie bezpłatnie. U.4335—3

Do sprzedania

DWA DOMEY

przy ulicy Florjańskiej № 291 i przy ulicy Misjonarskiej № 298.

Przy domach są ogrody owocowe, domy mogą stanowić jedną posesję. Warunki bardzo przystępne i dogodne. Towarzystwa na obudwóch 10,000 rb. Zgłosić się do właściciela—Misjonarska 298.

7-ia klasowa Szkoła Handlowa W ZGIERZU

zatwierdzona przez Ministerjum Finansów

podaje do wiadomości, że w roku przyszłym 1899/1900, z powodu otwarcia oddziałów równoległych, wakanse są do wszystkich klas, t. j. do dwóch wstępnych, 1-szej, 2-ej, 3-ciej i 4-tej.

Prośby o przyjęcie należy przysłać wcześniej na imię Dyrektora szkoły. Egzaminy wstępne rozpoczną się 7/19 sierpnia r. b. Programy na żądanie szkoła rozsyła bezpłatnie.

Grabie konne oryginalne amerykańskie

TIGER

oraz grabie

Matador i Tygrysiatka

Żniwiarki i Kosiarki największej w świecie fabryki

DEERING HARVESTER C-o w Chicago

jak również wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze polecają

B-cia Wolibner, Barczak i Sp.

W PŁOCKU.

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY

Adama Klimkiewicza

10—10.

Warszawa, Senatorska 35.

poleca przeciw koniokradom i złodziejom specjalne ostrzegacze elektryczne od 15 rb. Telefony, dzwonki, elementy, maszyny do elektryzacji, cewki, motorki i t. d. Fonografy i walce do nich z muzyką i śpiewem w języku polskim i ruskim.

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.



Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski.**

Дозволено Цензурою. Г.р. Пльцьк 3 Іюля 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.